



Lekarze do szkół

Po czym można poznać, że zbliżają się wybory? Po tym, że pojawiają się nowe pomysły, jak powinna być zorganizowana służba zdrowia w naszym kraju.

W tym kontekście należałoby się cieszyć, że politycy najczęściej nie spełniają swoich obietnic, bo w przeciwnym razie co cztery lata budowalibyśmy od podstaw zupełnie nowy system opieki zdrowotnej, by... po kilku takich zmianach znowu zaczynać cykl reform od początku. I jest bardzo prawdopodobne, że ci, którzy dzisiaj opowiadają się za danym rozwiązaniem, za parę lat będą mu przeciwni. Najważniejsze w tej grze jest bowiem to, aby opozycja proponowała coś przeciwnego niż rząd.

Powstają z tego czasem ciekawe konstrukcje. Na przykład kasy chorych zlikwidował SLD, który jako pierwszy, jeszcze przed AWS, zaproponował model

zdrowia, ale w ogóle. Ich zdaniem, aby osiągnąć określony cel, należy po prostu napisać odpowiednią ustawę, w której coś się ustali, coś nakaze, czegoś zabroni. Zdają się nie widzieć żadnych innych determinant wpływających na realne życie niż tylko przepisy. Ze szczególnym lekceważeniem traktują ograniczenia finansowe, podobnie zresztą jak i finansowe bodźce. Bo spójrzmy na to hasło: *lekarze do szkół*, i zapytajmy, dlaczego teraz szkoły nie zatrudniają lekarzy. Czy ktoś im tego zabrania? Skoro mogą zatrudniać dodatkowych nauczycieli języków obcych albo instruktorów tańca, dlaczego nie zatrudniają lekarzy? Ktoś powie – bo prawo ich do tego nie zobowiązuje. To prawda, ale spójrzmy na przykład na ofertę biur podróży. Niektóre z nich, chcąc przyciągnąć klientów na organizowa-

„ Należałoby się cieszyć, że politycy najczęściej nie spełniają swoich obietnic, bo w przeciwnym razie co cztery lata budowalibyśmy od podstaw zupełnie nowy system opieki zdrowotnej ”

służby zdrowia oparty na takich właśnie kasach (tylko nieco inaczej nazwanych). Później partia, która (skutecznie) wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o uznanie, iż NFZ jest tworem niekonstytucyjnym, czyli PO, po przejęciu władzy stała się największym jego obrońcą, a propozycję likwidacji NFZ zgłasza dzisiaj jego „ojciec”, czyli SLD. Zresztą nie tylko SLD, bo również PiS, głoszący postulat powrotu do budżetowej służby zdrowia, czyli do systemu, od którego uciekliśmy wraz z powołaniem kas chorych, za co odpowiedzialny był AWS, w skład którego wchodziły ugrupowania, z których wywodzi się wielu członków PiS.

W tym roku, oprócz tradycyjnego postulatu, żeby było inaczej, niż chce rząd, politycy opozycji przygotowali nam szczególny hit. Jest nim hasło powrotu lekarzy do szkół. Nie tylko zresztą lekarzy, także stomatologów i pielęgniarek. Politycy PiS oraz SLD obiecują tak zmienić przepisy, aby hasło to stało się faktem.

Przykład ten jest bardzo pouczający. Pokazuje bowiem, w jaki sposób politycy rozumują, co myślą o kreowaniu rzeczywistości – nie tylko w służbie

ne przez siebie obozy dla dzieci i młodzieży, podają w folderach: *zapewniamy opiekę lekarza*. Też nie są do tego zobowiązane przez prawo, a jednak zatrudniają lekarzy. Bo mają na to pieniądze i liczą, że wyjdzie im to na dobre.

Ogromna większość problemów w polskiej służbie zdrowia ma podłoże finansowe. I nie chodzi tylko o to, że pieniędzy brakuje, ale i o to, że nie można po nie sięgnąć wtedy, gdy są. I tutaj faktycznie rola polityków jest decydująca, bo to oni zabronili motywować pacjentów finansowo, oni uznali wszelkie finansowe bodźce za zakazane – przynajmniej w odniesieniu do publicznej służby zdrowia. Zamiast tego wymyślają coraz to nowe przepisy, które mają walczyć z kolejkami, wymuszać jakość leczenia, zobowiązywać do remontowania budynków itp. A wszystko to można uczynić łatwo, łącznie z postulatem powrotu lekarzy do szkół. Wystarczy tylko, aby politycy nie wtrącali się zbyt do służby zdrowia i pozwolili działać prawom ekonomii i ludziom kierującym się swoimi potrzebami i swoimi motywacjami. Ja zatem proponuję nowe hasło na tegoroczne wybory: *Lekarze do szkół, politycy do domu!* ■